

## Deklaracje Praw Serca

(Dokończenie ze strony 17)

wspólnot pisarskich – w oparciu o poczucie odrębności środowiskowej i psychicznej (myślę o krytyce literackiej, która jest medytacją i analizą). Wszakże źródłem poezji zawsze było nieprzerwane działanie uczuć w sercu człowieka. Człowiek nie jest stworzony z samej rozpaczy, ale – i to zasadniczo – z wiary i nadziei...

Mówimy jakże często o akcentach czułości, podziwu, szacunku dla partnera. Świat poezji – to sfera pragnień (snów i złudzeń) rzeczywistości nie zawsze spełnionej – zawsze jakby na opak powszedniości – niekiedy jednak zdolnej tchnąć w nas nową i prawdziwą nadzieję. Dlatego słyszymy, że: „Cała miłość mężczyzny skierowana bywa na zdobycie życzliwości (w prawdziwym słowa tego znaczeniu) i dobroci kobiety”.

Kondycja nasza jest wspólna – jakby bezkresna, złożona z delikatnej materii przenikającej, nas wszystkich. Niekiedy lękamy się tej myśli, boimy się jej cienia – odpychamy ją od siebie, by nie przeszkadzała nam na jawie. „Śmierć najbliższej osoby, z którą przeżyło się wiele lat, jest jednym z najboleśniejszych ludzkich doświadczeń egzystencjalnych” – napisał Dariusz Tomasz Lebioda w posłowie. Wtedy zamykamy się w sobie, pogłębiając i rozdrażniając świadomość wszystkiego, co nas dzieli, izoluje albo różni. Paradoksalnie: w takich przypadkach umieranie jest dla poetów potwierdzeniem wartości życia. Czytamy dalej: „Dla prawdziwej poetki tylko smutek jest wierny, bo utwierdzony został u końca życia kochanej osoby i stał się częścią tego, co zostało i ma jeszcze nadejść”. Wystarczy przeżywać to z miłością (to wszystko co jest do przeżycia) wystarczy osądzać je z punktu widzenia moralnego – wystarczy osądzać je z punktu widzenia autentyczności:

*Wiosny  
już nie będzie – mówisz  
Zima  
pożegna  
Śnieg roztopi zapalony znicz*

(„Zraniona milczeniem”)

Tom wierszy Danuty Bartosz „Tylko smutek jest wierny” składa się z trzech części: „Zmagania z lwem”, „Wyrwane lotki ptaka”, i „Zapachem trawy na łące pójść w nieznaną”. Język poetycki jawi się tu jako środek i jako cel sam w sobie. A więc jak wyjść z labiryntu samotności? We wspomnieniach nie odnajdujemy obecności zmarłego – wspomnienia są potwierdzeniem jego nieobecności: „Gdziekolwiek jesteś / widzę cię / ogromem naszego / małego świata”.

We wspomnieniach zmarły jest tylko przeszłością, która blednie – chociaż niedostępna, oddala się” „Z dała / od ulic / gdzie przyczajone zło / otwiera usta”.

Wiersze Bartosz mają charakter właśnie summy – podmiot tych wierszy zaprzątnięty jest umieraniem. Im doskonalsza w swojej spistości jest każda z tych trzech części, tym bardziej

przeciwstawia się części następnej. To metaforyczne znaczenie, nieuchwytnie słowami – ale silnie i uderzająco nadaje tym trzem częściami jedność. Wiersze z tego tomu (dwujęzycznego polsko-rosyjskiego) widzę na wąskiej granicy między prywatnym konfesyjnym wyznaniem a zobiektywizowanym tekstem literackim, między krzykiem a konkretem teraźniejszości – którego nie potrafimy zatrzymać w naszej pamięci (zjawisko do zbadania), ani odtworzyć w wyobraźni. W człowieku pulsuje możliwość bycia, a ściślej mówiąc – bycia na powrót... Baudelaire twierdził, że sztuka to tworzenie sugestywnej magii zniewalającej artystę i jego świat. Nasza wizja świata jest subiektywna. Poezja Bartosz – powiedziałabym, gdyby to nie zabrzmiało zbyt patetycznie – nie jest poezją stoickiego pogodzenia się z losem. Punktem wyjścia jest bowiem bezpośrednio uczestnictwo w dziejącej się rzeczywistości:

*Potok płytki  
wysycha szybko*

*Głęboki  
kaleczy rzeki nurt*

*Nikt go nie oszuka  
Rozlany wokół zostawia ślady  
szukając granicy zrozumienia*

*Gorycz  
wierna  
do końca  
do dna*

*Cień drzewa  
ucieka przed tamtym  
światłem*

(„Tylko smutek jest wierny”)

Nie na darmo do rangi wiersza tytułowego wysunięty został utwór szukający granicy zrozumienia. Herbertowska jakby z ducha Rzeka Lete: „Jeżeli prawdą jest choć jeden mit ratujący człowieka przed zgorą bezwzględnej konieczności – niech to będzie sen o litościwej rzece”.

Miłość jest próbą wnikięcia w drugiego człowieka – dokonuje się jednak pod warunkiem, że oddanie jest wzajemne. Ale kiedy nadchodzą niepokoje, obawy, rozpacz – to uniesienie i gorycz są obecne w tej poezji. Autorka poszukuje punktów oparcia, które mogą okazać się pomocne w budowaniu harmonii i ładu. Według filozofii życie ma uzasadnienie i transcendencję tylko wtedy, kiedy realizuje się w śmierci. A więc umieranie i śmierć – wielki temat literatury. Wiersze Bartosz wyrastają z intencji oswojenia śmierci i ułożenia sobie życia na zasadzie kontrolowanej rozpaczy. Tylko czy rozpacz można kontrolować? Rozpacz jest bezgraniczna, poraża całą przestrzeń wierszy. Nawet wtedy, kiedy spowiedź liryczna jest tylko przyznaniem się do kłęski człowieka, zdeteminowanego mechanizmami biologii – odpowiedzi szukamy ze wzmożoną aktywnością:

*Radość schowała się w kąciku  
Sen okaleczony tęsknotą  
wciąż boli*

*Biegnę osaczona  
nieznaną przestrzenią  
może*

*urodzi się światło*

*Pytam  
gdzie są drogowskazy*

(„Tęsknota”)

Danuta Bartosz autorka osiemnastu książek poetyckich (publikuje w kraju i w Nowym Jorku) opiekunka adeptów pióra – wiceprezes Zarządu Związku Literatów Polskich – Oddział w Poznaniu. Współorganizatorka Międzynarodowych Listopadów Poetyckich.

Jej poezja to wartość emocjonalna i estetyczna – z symbolistyczną i kreacjonistyczną funkcją słowa. „Tylko smutek jest wierny” – to tom dwutomowy – miłość i śmierć. „Istnieją więc dwie postawy wobec śmierci: jedna postępową, która ją pojmuje jako stwarzanie; druga wsteczna, która znajduje wyraz jako fascynacja nicością albo tęsknotą za czyszczeniem”.

Miłość i śmierć – obie namiętne, narkotyczne – ale dopełniające się nawzajem w tej samej rzeczywistości...

**Andrzej Gnarowski**

Danuta Bartosz, „Tylko smutek jest wierny” Związek Literatów Polskich, Poznań 2012.

## Gałczyński, czyli co słycać u Kulwiecia?

Sześćdziesiąt lat temu, dokładnie 6 grudnia 1953 roku, zmarł jeden z najbardziej oryginalnych i popularnych poetów polskich, Konstanty Ildefons Gałczyński. Gdybyśmy twierdzili, że znamy całą jego twórczość i że jego życiorys nie ma dla nas tajemnic, byłibyśmy w wielkim błędzie. W 2015 roku mija sto dziesiąta rocznica Jego urodzin i być może z tej okazji otrzymamy przynajmniej pierwszy tom jego *Dzieł Wszystkich* vel *Zebranych*, bo ciągle ze strony mistrza Ildefonsa spotykają nas niespodzianki. Na dodatek, mimo przedwojennego rodowodu, bardzo ponętne i atrakcyjne. Zajrzyjmy do ostatnio wydanej książki z jego satyrą pt. *A bałwan ciągle stoi*. Wystarczy przeczytać:

*Ach, cóż za dzień uroczysty!  
Zupełnie, panie, jak w raju:  
Wstają z foteli ministrowie  
i znowu na nich siadają;*

*każdy przysięga na nowo:  
„Że się poprawię, że zmienię”...  
O, stare sny w noc majową,  
O, piękne przesilenie!*

by bez trudu odnaleźć analogie ze współczesnością. I to jakie, niektóre wprost prorocze.

*Skumbrie w tomacie*, które otwierają ten tom, podobnie jak inne arcydzieła zamieszczone w książce, takie jak np. *Strasna zaba*, *Pomnik studenta*, *Ballada o trzęsących się portkach*, także teksty z „Zielonej Gęsi” mają się świetnie. Ich ponadczasowy, uniwersalny charakter nie ulega wątpliwości.